

Drodzy Diecezjanie!

Zmartwychwstał już Chrystus, Pan nasz i Nadzieja!

Alleluja! Zmartwychwstał Jezus Chrystus – nasze Zbawienie, nasza Nadzieja, nasza Droga.

W dniach świętego Triduum Paschalnego stawaliśmy przy samym źródle tajemnicy naszego zbawienia. Szukaliśmy osobistego spotkania z Tym, który dla nas oddał życie na krzyżu. Razem z Nim przeżywaliśmy eucharystyczną wspólnotę Wieczernika, gorczy modlitwy w Ogrójcu, ból krzyżowej drogi, dramat śmierci – aby wstąpić w błogosławiony triumf Wielkanocnego Poranka. Alleluja! Zmartwychwstał Jezus Chrystus – nasze Zbawienie, nasza Nadzieja, nasza Droga!

Chwała Chrystusa – zwycięzcy śmierci i szatana – niech będzie głoszona dostojnym brzmieniem celebrowanej wspólnie liturgii i cichą osobistą modlitwą; niech pulsuje w radosnym kręgu rodzinnych spotkań; niech będzie potwierdzana codziennym, wypływającym z wiary świadectwem życia, służby i pracy.

Bracia i Siostry! Na radosne dni Paschy i wielkanocny zbawczy czas życzę obfitości darów, które zmartwychwstały Pan przekazał swoim uczniom. Pokój i błogosławieństwo, nadzieja i łaska dobrego zdrowia oraz satysfakcja z dobrze pełnionych obowiązków niech Wam towarzyszą i pomnażają nadprzyrodzoną radość Święt Zmartwychwstania Pańskiego. Nie bójcie się! Idźcie i oznajmijcie to wszystko braciom (por. Mt 28, 10). Niech mnoży się paschalna radość i daje pokój Waszym sercom.

Na owocne przeżywanie Święt Zmartwychwstania Pańskiego i Oktawy Wielkanocnej z serca udzielam pasterskiego błogosławieństwa: W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Wiktor Skworec

† WIKTOR SKWORC
Biskup Tarnowski
Tarnów, Wielkanoc 2006 r.



Piero della Francesca „Zmartwychwstanie Chrystusa”

WIELKANOCNY KOSZYK TRADYCJI



BEATA MALEC-SUWARA

W Szkole Podstawowej w Ciężkowicach 6 kwietnia uczniowie i nauczyciele zorganizowali spektakl opowiadający o tradycji i zwyczajach wielkanocnych. Obok najpopularniejszych pojawiły się również te mniej znane zwyczaje, nawiązujące np. do dziadów śmigustnych oraz pucheroków (z łac. *puer* – chłopiec). Do tego piękne dekoracje, stroje i kiermasz ozdób wielkanocnych. „Ciekawa i bogata tradycja związana z tymi świętami zasługuje na pamięć – mówi Joanna Rocznik, autorka projektu. – Trzeba również o niej przypominać, gdyż dziś zawartość koszyków, którą idziemy poświęcić, bywa bardzo różna”. Warto więc dbać o tradycję, jeśli nie chcemy, żeby miejsce polskiej pisanki zajęła kinder niespodzianka. **BS**

Pucheroki chodzą nigdyś od domu do domu, składając życzenia wielkanocne

Umysł i religia



GRZEGORZ BROZEK

TARNÓW. 6 kwietnia odbyła się doroczna, zorganizowana już po raz siódmy przez biskupa tarnowskiego Wiktora Skorca oraz starostę tarnowskiego Zbigniewa Karcińskiego, sesja naukowa. W tym roku poświęcona została zagadnieniu: „Umysł i religia”. Kilkuset uczestników sesji wraz z prelegentami zastanawiało się m.in.

nad tym, czy sztuczne sieci neuronowe przybliżą nas do zrozumienia fenomenu duszy. Tematem refleksji były też zagadnienia kształtowania się obrazu Boga z perspektywy psychologicznej. Prelegentami byli m.in. (na zdjęciu od prawej): o. Jacek Prusak z Ignatianum, prof. Stanisław Judycki z KUL, prof. Edward Nęcka z UJ.

Młyn sztuki

TARNÓW. Miasto Tarnów zakupiło za 1,4 mln złotych od Polskich Zakładów Zbożowych stary młyn przy ul. Kollątaja. W budynku tym, po adaptacji i renowacji, będzie się mieścić nowoczesne centrum kultury, w którym znajdą się m.in. multimedialna biblioteka, galeria wystawowa, sale koncer-

towa i konferencyjna. Młyn, w którym znajdzie się centrum kultury, otworzył w Tarnowie w 1846 roku Henryk Szancer, który był również dobroczyńcą, członkiem Rady Miasta i tegoż miasta honorowym obywatelem. Po śmierci został pochowany na cmentarzu żydowskim w Tarnowie.

Strach przed wielką wodą

REGION. Ocieplenie i topnienie śniegów spowodowały pod koniec marca i na początku kwietnia przybór wód w rzekach i zwiększone ryzyko powodzi. Tylko w regionie tarnowskim podtopionych zostało kilkadziesiąt gospodarstw i wiele hektarów pól. Są straty także w infrastrukturze drogowej. W

Ciężkowicach woda zalała m.in. stację benzynową i jeden z zakładów pracy. W Gromniku (na zdjęciu), Pleśnej i Tuchowie zalanych zostało wiele pól. W Bochni Raba przekroczyła stan alarmowy o przeszło 1 m. Wielkie straty są na Powiślu, zwłaszcza w okolicach Gręboszowa, Olesna i w gminie Bolesław.



GRZEGORZ BROZEK

Wielkanocny stół

GINA DĘBICA. W Pustyni odbył się X Konkurs Plastyki Obrzędowej. Gospodynie z gminy Dębica prezentowały pięknie zastawione i udekorowane stoły wielkanocne. Nie zabrakło tam wspaniałych wypieków – tradycyjnych bab, mazurków, serników, pieczonych mięs, pasztetów, kiełbas, chleba i jaj.

W konkursie przyznano dwie pierwsze nagrody dla KGW z Nagawczyny i Stasiówki, dwie drugie dla KGW ze Stobiernej i Grupy Sołeckiej z Pustyni, trzecie miejsce zajęła grupa młodzieżowa z Nagawczyny i KGW z Głobikowej. Po raz pierwszy do konkursu zaproszone zostały szkoły z terenu gminy.



DOROTA MLECZKO

„Ich lepsze jutro”

NIPEŁNOSPRAWNI. Program II Telewizji Polskiej wyemituje w Poniedziałek Wielkanocny specjalne wydanie teleturnieju Familiada, w którym zmierzą się radiowcy z „dubbingowcami”. W programie wzięli udział m.in. Kuba Strzyczkowski, Zygmunt Hajzer, Hirek Wrona, Wojciech Jagielski, Ewa Złotowska. Dochód z te-

go charytatywnego odcinka teleturnieju został przeznaczony w całości na tarnowskie Stowarzyszenie „Ich lepsze jutro”, które planuje już w maju uruchomić przy ul. Hodowlanej warsztaty terapii zajęciowej dla niepełnosprawnych. W nagraniu wzięła udział liczna grupa podopiecznych stowarzyszenia i ich rodziców.



ARCHIWUM REDAKCJI IG

Światowy Dzień Młodzieży

Światło na ścieżce życia

W Niedzielę Palmową 9 kwietnia w stolicy diecezji obchodzone uroczyste XXI Światowy Dzień Młodzieży.

Młodzież, która przyjechała z całej diecezji, trochę zaskoczyła frekwencją organizatorów. „Młodych ludzi jest ponad 2 tysiące, bo brakło nam już książeczek z orędziem i encykliką Benedykta XVI, które rozdajemy młodym” – informuje ks. Artur Ważny, diecezjalny duszpasterz młodzieży. Na rynku trwa koncert ewangelizacyjny, a na placu Katedralnym rejestrują swe przybycie kolejne grupy. „O tym, że młodzież poważnie traktuje swoje święto, świadczy choćby fakt, że są grupy, którym nie mógł towarzyszyć duszpasterz, a mimo to przybyły do Tarnowa” – dodaje s. Anna Godek z duszpasterstwa młodzieży. Z bocheńskiej parafii pw. św. Jana Nepomucena z ks. Januszem Faltynem przyjechało 20 osób. „Bardzo im zależało, by tu być. Przy-

ciąga ich atmosfera i młodzieżowa wspólnota. Oni później entuzjazmem tego miejsca i spotkania zarażają, w sensie pozytywnym, swych rówieśników w parafii” – mówi duszpasterz. Łukasz Kozielec, gimnazjalista z Tylmanowej, o tym, że przyjedzie w tym roku do Tarnowa, wiedział już na zesłorocznym ŚDM. „Dla mnie to święto to spotkanie z Chrystusem we wspólnocie otwartych, przyjaznych, podobnie myślących i wierzących ludzi” – mówi. Na tegoroczny ŚDM Benedykt XVI skierował do młodych orędzie, w którym wezwał ich do czytania Biblii. „Trwanie w nauce Chrystusa jest możliwe poprzez zażyłość z Biblią. Pamiętajcie, że rzeczywiście Słowo Boże jest lampą dla ludzkich kroków i światłem na ludzkiej ścieżce” – powiedział do młodych w katedrze bp Wiktor Skworec. Wezwanie młodych ludzi przez Pastera do codziennej lektury Pisma Świętego przyjęte zostało przez młodzież oklaskami. **GB**

Biskup tarnowski Wiktor Skworec wezwał młodych do codziennej lektury Biblii



GRZEGORZ BROŻEK

Palmy na wysokościach

Lipnickie hosanna

Palmy w Lipnicy wykonuje się własnoręcznie, zgodnie ze starą zasadą: „ile morgów pola, tyle metrów palmy”. Pewnie dlatego górują one nad tymi z Polski czy zagranicy.

prezentowania przybyłym gościom uroków ziemi lipnickiej. Tego dnia dla zwiedzających otwarto był drewniany kościół św. Leonarda, który należy do najcenniejszych zabytków świata, oraz



BEATA MALEC-SUWARA

W Niedzielę Palmową w Lipnicy Murowanej odbył się 48. Konkurs Palm Wielkanocnych. Bezkonkurencyjnie wręcz wygrali go Maria i Zbigniew Urbańscy z Lipnicy Murowanej. Wykonana przez nich palma mierzyła 30 m i 13 cm. Na rynku zebrały się setki osób z całej Polski, ale również z Węgier, Hiszpanii, Niemiec czy Wielkiej Brytanii. Dla gospodarzy to okazja do za-

Sztuką jest nie tylko wykonać wielką palmę, ale też ją postawić

niedawno odnowiony kościół bł. Szymona. W dworze Ledóchowskich można było zobaczyć wystawę o św. Urszuli i o bł. Marii Teresie. Centralnym punktem były przede wszystkim obchody Niedzieli Palmowej. „Biorąc palmy do ręki – mówił do zebranych ks. Zbigniew Kras, proboszcz miejscy – dajcie przykład wiary i miłości i nieście te palmy nie dla siebie, ale dla Jezusa”. **BS**

Muzeum Diecezjalne

Pontyfikat na medal

Choć ekspozycja „Non omnis moriar” zajmuje niewielką przestrzeń, dostarcza wielu wzruszeń i pobudza do refleksji.

doczekał się tyłu upamiętnień w walorach numizmatycznych, to jest w medalu i monecie.

W Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie oglądać można wystawę prezentującą „Pontyfikat Jana Pawła II w medalach watykańskich”. – Nikt nie jest w stanie określić liczby medali wydanych z podobizną Jana Pawła II – mówił na otwarciu ekspozycji ks. Tadeusz Bukowski, dyrektor tarnowskiego Muzeum Diecezjalnego. – Można powiedzieć, że był to pierwszy człowiek w historii ludzkości, który za swojego życia

Prezentowaną na wystawie kolekcję wyznaczają kolejne lata pontyfikatu Papieża Polaka. W ramach ekspozycji można zobaczyć także ornat, w którym Jan Paweł II celebrował Mszę św. 9 VI 1987r. w Tarnowie, wynosząc na ołtarze bł. Karolinę Kózkównę. Wystawa zatytułowana „Non omnis moriar” będzie prezentowana w muzeum do 19 maja, następnie zbiór medali zostanie przekazany na stałą wystawę do Sali Pamięci Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania w Starym Sączu. **BS**

Katastrofa hali
w Chorzowie 28 stycznia
pochłonęła ponad
60 ludzkich istnień.
Wielu uczestników
i widzów odbywających
się wewnątrz targów
**uratowało się
z rumowiska.**
Czy raczej zostali
uratowani.

tekst
GRZEGORZ BROŻEK

Wielu z tych, którzy byli pod gruzami hali i zatrzymali się w pół drogi do świata umarłych, patrzy na to, co się wtedy wydarzyło w ich życiu, w kategoriach cudu.

Powstać z martwych

„W tę sobotę katastrofy zacząłem żyć po raz drugi, na nowo” – mówi jeden z uratowanych z rumowiska, Marek Rzepka z podtarnowskiej Woli Rzędzińskiej. Wykupił stoisko w centrum hali, jak się okazało, w najniebezpieczniejszym jej miejscu. „To cud, że mnie i moim pracownikom udało się przeżyć” – dodaje. Nie sposób zaprzeczyć przekonaniu ocalonego o cudowności tego zdarzenia. Jednocześnie trzeba pamiętać, że rannym dopomogli powstać z martwych – narażając także własne życie – ratownicy, w większości w strażackich mundurach, wśród nich z Małopolskiej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej z Nowego Sącza.

Na gruzowisku

Żona jednego z poszkodowanych w Chorzowie wy-

poczywała w Wierchomli na Sądecczyźnie. „Mąż z gruzowiska zadzwonił do niej, a ona wykreśliła numer alarmowy 112. Część grupy z psami poleciała śmigłowcem do Chorzowa. Będąc na miejscu, dzwoniliśmy na numer tego mężczyzny, ale nikt telefonu nie odbierał. Co się z nim stało, nie wiem” – opowiada dowódca MGPR Bogdan Gumulak. Z gruzowiska kilku sądeckich ratowników wydobyło czterech żywych poszkodowanych. Kiedy dojechała transportem kołowym reszta grupy, spod zwałów wydobywali już tylko ciała martwych ludzi. Po katastrofie jeszcze przez dwa tygodnie sądeccy strażacy jeździli do Chorzowa, aby poszukiwać już tylko tych, którym zawałona hala zabrała życie.

Czy nie można zrobić więcej?

To – jak mówią sami strażacy – nie są łatwe doświadczenia. Każdy z nich bowiem spieszy z pomocą, jedzie na akcję ratować ludzkie życie. Dlatego trudno przejść im do porządku dziennego nad faktem, że czasem jest już za późno. „Dla mnie najgorszy był wyjazd do trzęsienia ziemi w Iranie. Trafiliśmy do miasta, które zostało dosłownie zmiecione z powierzchni ziemi. Gdzie człowiek nie popatrzył, były ludzkie zwłoki. Całe rodziny zostały pogrzebane w ruinach domów. Dzieci przysypane w łóżeczkach. Z ruin wyciągaliśmy tylko ciała zmarłych. Psychicznie trudno było to wytrzymać.

Ratownicy z MGPR na gruzach hali w Chorzowie

Pojechaliśmy ratować ludzi, a nikomu w zasadzie nie mogliśmy pomóc” – wspomina aspirant Krzysztof Skalniak. Takie sytuacje się jednak zdarzają. Szczególny ciężar musi ponosić dowódca, który o wszystkim decyduje. „Po trzęsieniu ziemi w Turcji znaleźliśmy zagrozanego chłopaka, na którego spadło 6 pięter budynku. Stosowaliśmy różne techniki, ale nie mogliśmy go wyciągnąć. Poszedł nasz lekarz i podał będącej w stanie agonalnym ofierze morfinę. Zaczęły się tymczasem wstrząsy wtórne. Musiałem podjąć decyzję o pozostawieniu chłopaka w gruzach. To jedna z moich osobistych porażek. Nie czuję się panem życia i śmierci, ale nie mo-



Cudowne d

szukiwawczo-Ratownicza PSP w Nowym Sączu

Łonie ratownika



nictwem wysokościowym i wrotnym, ze specjalnością nurkowanie. Poza tym – choć to sformułowanie brzmi nieco kuriozalnie – to normalni strażacy, którzy na co dzień wyjeżdżają do pożarów, do wypadków samochodowych, a także aby likwidować gniazda szerszeni i ściągnąć kota z drzewa. „Żeby zostać ratownikiem, strażak musi posiadać pewne predyspozycje psychofizyczne. Działania ratownicze GPR-u to ciężka działka i inna specyfika działań niż te, którymi zajmujemy się na co dzień” – mówi Bogdan Gumulak. W grupie każdy musi umieć zastąpić drugiego. Są liderzy poszczególnych umiejętności, ale robienie stabilizacji, przebić, przekłuć, umiejętność penetrowania gruzowiska kamerami i badania geofonami to abecadło każdego z nich.

Deficytowe umiejętności

Strażacy nie potrafią powiesić swoich umiejętności na gwoździu, zapomnieć o tym, co potrafią. Jadąc prywatnie do Tarnowa, Józef Zygmunt stanął na drodze w korku. Wyszedł zobaczyć, co się dzieje. „Pod ciężarówką leżał jakiś mężczyzna w kałuży krwi, a obok rower. Zaciśnąłem mu opaskę na udzie i pomyślałem, że trzeba by go wyciągnąć stamtąd, najlepiej na jakimś kocu. Gapiów było kilkadziesiąt, powychodzili z okolicznych domów. Prosiłem ich o jakiś koc. Uwierzy pan, że w tej okolicy nikt nie miał koca? Dla mnie to był szok” – wspomina starszy aspirant Józef Zygmunt nie tak rzadką bierność ludzi w sytuacji zagrożenia życia. Jego zdaniem, chęć pomocy tkwi w wielu ludziach, natomiast prawdziwy problem jest z umiejętnościami, których generalnie nam, jako społeczeństwu, brakuje. I jest jeszcze pewna

skłonność do szukania sensacji, która bywa zabójcza.

„Kop” do działania

Ryzyko pracy ratownikom towarzyszy na co dzień. Minimalizują je procedury, które także pozwalają skutecznie prowadzić akcje. Tu nie działa się na żywioł. „Nie ma jednak u nas nikogo, kto byłby tylko profesjonalistą. Każdy z nas jest także po prostu zaangażowany w to, co robi” – twierdzi starszy aspirant Józef Zygmunt. Dlatego może często zdarza się im robić rzeczy, które w normalnych warunkach przekraczają ludzkie możliwości. „Gdy wiadomo, że człowiek czeka na pomoc i ważna jest każda chwila, to ratownik dostaje takiego wewnętrznego »kopa«, że natychmiast jest po drugiej stronie płotu, któ-

rego w normalnej sytuacji może by nie pokonał. Jest siła wewnętrzna, która pcha do działania” – dodaje J. Zygmunt. Jest siła, jest i motywacja. „Nigdy nie były to pieniądze, bo działania w GPR nie są dodatkowo wynagradzane. Nie o to zresztą chodzi. Każdy z nas przyszedł do grupy, został ratownikiem, bo chciał. Motywacją tkwi wewnątrz. To, krótko mówiąc, chęć pomocy drugiemu człowiekowi. Robimy to, gasząc pożary czy ratując ofiary wypadków drogowych, ale wielu strażaków chce robić coś więcej, bardziej, lepiej” – dodaje st. strażak Adam Talar. „Może trudno w to uwierzyć, ale świadomość, że można komuś pomóc, uratować czyjeś życie, to tak silny motyw do działania, do pracy, jak żaden inny” – uważa Krzysztof Skalniak.

głem ryzykować życia ratowników. Patrząc profesjonalnie, na chłodno, wydaje się, że postąpiłem poprawnie, ale jestem człowiekiem i towarzyszy mi pytanie, czy zrobiliśmy wszystko, czy nie można było więcej” – dzieli się wspomnieniami Bogdan Gumulak.

Abecadło ratownika

O ratownikach z MGPR zwykle głośno w mediach jest wtedy, kiedy świat dotykają jakieś nieszczęścia, kataklizmy. Byli w Iranie, Turcji, Indiach, gdy zatrzęsała się ziemia i pogrzebała pod zwałami budynków tysiące ludzi. Byli w Chorzowie i w Gdańsku, gdy zawałił się wieżowiec. W kraju zajmują się także specjalistycznym poszukiwaniem ludzi w otwartym terenie, ratow-

SŁUŻBA

W Polsce takich grup jak nasza jest pięć: w Poznaniu, Warszawie, Łodzi i Gdańsku. Ale tylko gdańska i nasza są przewidziane także do działań międzynarodowych. W MGPR jest nas teraz 31 ratowników, ale staramy się działać w grupie 24-osobowej. Jest nas więcej, abyśmy mogli się zastępować. Grupa składa się ze strażaków sądeckiej komendy miejskiej PSP, a zwłaszcza Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 2, a także pracowników Wydziału Szkolenia Specjalistycznych Grup Ratowniczych Szkoły Aspirantów w Krakowie, z siedzibą w Nowym Sączu. Z tego wydziału 10 strażaków wchodzi w skład grupy. Jako GPR w ciągu roku nie mamy, na szczęście, wielu wyjazdów. Około 10–15 rocznie. Najczęściej są to poszukiwania oddalających się od domu samowolnie kilkuletnich dzieci, a także osób z zaburzeniami psychicznymi. Natomiast najczęściej mówi się o nas w mediach, gdy prowadzimy akcje na gruzowiskach i wyjeżdżamy za granicę. Stopień ryzyka, które podejmujemy, by ratować ludzi, to wypadkowa naszych umiejętności, zebranych doświadczeń i zachowania zimnej krwi. Mamy ponadto pewne procedury, którymi musimy się posługiwać. Poza tym to zwykła służba.

MŁODSZY BRYGADIER BOGDAN GUMULAK,
dowódca Małopolskiej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej
z Nowego Sącza



Kształcenie policyjne w Gromniku

Młodzież w mundurach



GRZEGORZ BROZEK

Klasy policyjne w ponadgimnazjalnych szkołach to atrakcyjny, potrzebny i „bezpieczny” kierunek kształcenia.

Pierwsze w Małopolsce i trzecie w Polsce klasy liceum ogólnokształcącego z dodatkowym programem policyjnym działają od września 2005 roku w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Gromniku. Ich uczniowie niedawno otrzymali charakterystyczne uniformy. „Policyjny program kształcenia obejmuje m.in. zagadnienia prawa cywilnego, karnego, prawa o ruchu drogowym, historię i organizację policji, podstawy samoobrony i posługiwania się bronią palną” – informuje dyrektor szkoły Wiesław Wójcik. Uczniowie z pełną świadomością i określonymi planami wybierali te właśnie klasy. „Chcę zostać w przyszłości policjantem, a nauka w tej klasie daje mi ogólne pojęcie, czym jest ta praca i czego wymaga, a także pozwala dobrze przygotować się do policyjnych egzaminów

wstępnych” – mówi jeden z uczniów, Marcin Grabowski. Policja, która wspiera i pomaga w kształceniu uczniów, jest zainteresowana mundurową przyszłością absolwentów tych klas. Zdaniem dyrektora Wójcika, nawet gdyby część uczniów nie zdecydowała się na karierę w służbach porządkowych, to zostanie im sporo bardzo przydatnej tzw. wiedzy obywatelskiej. Wiele wskazuje jednak na to, że praca na uczniów policyjnych klas będzie czekać. Dyrektor Wójcik dodaje, że w pewnym sensie wzrosło też w szkole bezpieczeństwo. „Od uczniów policyjnych klas wymagamy szczególnie dużo, zwłaszcza odpowiedniej postawy, zachowania. Inni uczniowie zaś patrzą na uczniów klas policyjnych z jednej strony z pewną zazdrością, a z drugiej ze skrywanym czasem respektem” – dodaje. **GB**

Od niedawna uczniowie policyjnych klas noszą charakterystyczne uniformy



WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,

wsluchając się w teksty dzisiejszej Liturgii Słowa, jak w roku, którego hasłem duszpasterskim jest umacnianie nadziei, że właśnie na kanwie roku liturgicznego weszliśmy w samo sedno nadziei chrześcijańskiej, co trafnie i zwięźle wyrażają słowa pieśni: „Chrystus, Chrystus to nadzieja cała nasza, umierając, zło zwyciężył, póki nam ogłasza; On do Ojca nas prowadzi, miłość czyni życia prawem....”. Mamy zaiste powód do radości i umacniania nadziei: Alleluja, Pan zmartwychwstał, jak powiedział. Jego słowa się spełniają, a zapowiedział, że i my zmartwychwstaniami. Niechaj brzmi: alleluja!

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

Rozwój ruchu hospicyjnego

Zdążyć z pomocą

Blisko 40 wolontariuszy odbywa szkolenia, by rozpocząć swoją postługę w nowych oddziałach hospicjum domowego.

Tarnowskie Hospicjum Domowe im. bł. Fryderyka Ozana ma otwierać trzy nowe oddziały: w Dębicy, Tarnowie Mościcach oraz Tuchowie. „Ważne, aby tego typu oddziałów powstawało coraz więcej – apeluje ks. Jerzy Berdychowski CM, prezes Tarnowskiego Hospicjum Domowego. – Jesteśmy gotowi pomagać w ich uruchomieniu”. Wolontariusze, którzy już zdecydowali się podjąć pomoc ter-

minalnie chorym, przechodzą właśnie szkolenia, które polegają przede wszystkim na wprowadzeniu w istotę ruchu hospicyjnego. Zdobywają wiedzę dotyczącą pielęgnacji, ale również i tę z zakresu podstawowej opieki psychologicznej i duchowej. To głównie tego rodzaju pomocą będą nieść osobom umierającym i ich rodzinom. „Dążymy do tego, żeby otwierające się oddziały szybko się usamodzielnily – mówi ks. Berdychowski. – Na razie jednak są dopiero na etapie gromadzenia niezbędnego sprzętu”. Każdy z nich w przyszłości zostanie zarejestrowany jako stowarzyszenie. **BS**

Szkolenia w Dębicy prowadziła m.in. siostra Lidia Lupa (z lewej), koordynator tarnowskiego Hospicjum Domowego



GRZEGORZ BROZEK

Z półki „Biblosu”

Szczęśliwi oranci

Wydany przez „Biblos” modlitewnik dla dorosłych, zatytułowany „Błogosławieni”, stanowi przede wszystkim pomoc zarówno w modlitwie osobistej, jak i wspólnotowej. Jest również wsparciem do życia w zgodzie z Ośmioma Błogosławieństwami, okre-



ślającymi głębię chrześcijaństwa i wyzwaniem dla każdego z nas. Modlitewnik ten otrzyma od nas pięciu Czytelników, wylosowanych spośród tych, którzy zadzwonią do naszej redakcji (tel. 014 626 15 50) 18 kwietnia, w godz. od 10.00 do 10.15. **BS**

Komunikacyjne kłopoty Powiśla

Koniec „szczucinki”



GRZEGORZ BROŻEK

Jeżeli ktoś pamięta podróż koleją z Tarnowa do miejscowości Fiuk, a następnie dwukilometrowy marsz do sanktuarium w Odporyszowie, to powinien wspomnienie to bardzo pielegnować, bo się nie powtórzy.

Koleją do Fiuka, Dąbrowy Tarnowskiej czy Szczucina nad Wisłą już nikt nie pojedzie. Po 6 latach od zawieszenia kursowania pociągów na tej prawie 50 kilometrowej trasie została ona zamknięta. A w tym roku „szczucinka” obchodziłaby 100 lat. Gdyby – realizując połączenie Galicji ze stolicą kraju – udało się przed laty przerzucić most kolejowy nad Wisłą, to dziś podróż do Warszawy byłaby krótsza o dwie godziny. Po zawieszeniu, z przyczyn ekonomicznych, kursów pociągów na tej trasie władze województwa projektowały uruchomienie na tej linii tzw. autobusów szynowych. „Nie ma to żadnych szans” – oznajmił niedawno Wiesław Zimowski z zarządu Województwa Małopolskiego. Władze podjęły taką decyzję m.in. dlatego, że autobus szynowy także przynosiłby straty. Wzięto pod uwagę także to, że na tej trasie rozwinął się transport kołowy. Tymczasem Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zdecydowała, że jednak w ciągu najbliższych

lat nie będzie modernizacji odcinka drogi krajowej nr 73, która wiedzie z Tarnowa przez Szczucin w kierunku Kielc, bowiem nie leży ona w żadnym korytarzu transportowym i nie jest drogą międzynarodową. Samorządowcy z Powiśla akcentują, że odłożony ad acta remont drogi w kierunku Tarnowa jest sprzeczny z logiką, skoro wcześniej wydano pieniądze na modernizację odcinka Słupia–Szczucin. Warto może zauważyć, o czym kierowcy wiedzą dobrze, że jest to jedna z najgorszych i najniebezpieczniejszych dróg w regionie, a przejeżdża nią nawet 11 tys. pojazdów na dobę. Trasa kolejowa mogłaby być dla niej poważną alternatywą. Tymczasem jedyną nadzieją, że jacyś pasażerowie pojedą koleją w kierunku Szczucina, jest uruchomienie pociągu retro. „Szczucinka” dla wielu to prawdziwy symbol niegdysiejszej świetności regionu, kiedy tą trasą przejeżdżało dziennie nawet kilka tysięcy osób. Najbardziej na obu decyzjach ucierpi własnie Powiśle, które przez brak rozwoju infrastruktury komunikacyjnej będzie miało ograniczone możliwości rozwoju. Oby tylko na takich ofiarach się skończyło.

Ta prawie 100-letnia trasa to dzisiaj droga donikąd

GB

Małopolanie wśród najbogatszych

Mój sąsiad milioner

Szesnastu ze stu najbogatszych Polaków mieszka bądź prowadzi interesy w Małopolsce. Więcej milionerów ma tylko Mazowsze.

Miesięcznik „Forbes” opublikował w kwietniowym numerze ranking najbogatszych w Polsce. Wielu z nich zaczynało bądź nadal prowadzi interesy w Małopolsce i to niekoniecznie w Krakowie. Ósmy na liście najbogatszych, Bogusław Cupiał, właściciel „Tele-Foniki” zaczął w Nowym Sączu. Udziały w sądeckim „Newagu” czyli dawnych Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego ma Zbigniew Jakubas (25 na liście). Na 39 miejscu listy najbogatszych jest Roman Kluska, niegdyś właściciel Optimusa, a dziś

wydawca i filantrop. Tylko „oczko” niżej znaleźli się właściciele największego polskiego producenta lodów, bracia Józef i Marian Koralowie z Nowego Sącza. W pierwszej 50. znalazł się jeszcze mieszkaniec Kamionki Wielkiej pod Nowym Sączem, Kazimierz Pazgan, właściciel sądeckiej firmy Konpol. Razem 100 najbogatszych zgromadziło tyle pieniędzy, że gdyby je wpłacili do kasy państwa nikt z nas przez dwa lata nie musiałby płacić żadnych podatków. Jeżeli przyjąć, że z topografii polskiego bogactwa wynika, że małopolski klimat sprzyja rozwojowi przedsiębiorczości, to być może każdy z nas nosi w kieszeni buławę milionera.

JP

■ R E K L A M A ■

Pożyczka wiosenna

rodzi nowe możliwości

Dowolny cel
Bez poręczyciela
Gotówka w godzinę

SKOK
KWIATKOWSKIEGO

<p>TARNÓW: ul. Kościuszki 37 tel. 014 627 55 26</p>	<p>GORLICE: ul. Narutowicza 6 tel. 018 353 70 58</p>	<p>BRZESKO: ul. Brzezowiecka 16 tel. 014 663 22 25</p>
<p>NOWY SĄCZ: ul. Nawojowska 30 tel. 018 443 81 50</p>	<p>LIMANOWA: ul. Jana Pawła II 44 tel. 018 337 56 70</p>	<p>BOCHNIA: Pl. Gazaris 2 tel. 014 611 63 57</p>

PANORAMA PARAFII

Wola Radłowska. Parafia pw. bł. Karoliny Kózkówny

Rozogniona pobożność

Za sprawą pielgrzymów raz w roku parafia staje się dwa razy liczniejsza niż zwykle.

Wola Radłowska jest niewielką miejscowością, skupioną przede wszystkim wokół głównej drogi. Charakterystyczna dla niej wydaje się obecność licznych kapliczek i krzyży przydrożnych, o które parafianie, jak zaznacza ks. Czesław Ciurej, tutejszy proboszcz, dbają szczególnie. Znajdują się między domostwami i na podwórkach. Nawet na szkolnym placu stoi figurka Serca Pana Jezusa.

– Tu ludzie bardzo przeżywali przeniesienie obrazu Matki Bożej Woleńskiej z jednej z kapliczek do kościoła – opowiada ks. Ciurej. Z tym obrazem wiąże się ciekawa historia. Podanie głosi, że żona wójta wymodliła u Matki Bożej uzdrowienie dla swojego ciężko chorego męża. W podziękę złożyła przed obrazem 7 sznurów prawdziwych koralów. Niestety, ktoś pokusił się o ten cenny dar i go skradł. Za karę wieś miało nawiedzić 7 dużych pożarów. Jeden z nich miał miejsce na początku XX w., kiedy spłonęła połowa zabudowań. Przed dalszym rozprzestrzenieniem się ognia uchroniła mieszkańców Matka Boża. Do dziś tutejsi parafianie wierzą w ogromną siłę modli-

ty, co wyraża się chociażby w bardzo licznym uczestnictwie we wszelkich nabożeństwach oraz dużej pobożności eucharystycznej.

Parafię erygowano w 1991 roku, a poświęcenia kościoła w 2000 roku dokonał biskup tarnowski Wiktor Skworc. Świątynię wzniesiono jako wotum wdzięczności za 650 lat istnienia parafii radłowskiej, której Wola była częścią. Jest to także pierwszy kościół wybudowany ku czci bł. Karoliny Kózkówny. Wspólnota, licząca dołącznie 892 osoby, jest bardzo przywiązana do swojej patronki. Znajduje to wyraz choćby w częstym nadawaniu jej imienia dziewczynkom. Karoliny są tutaj w każdej szkolnej klasie. Starsi ludzie znają jej rodzinę. Pamiętają dokładnie, którądy chodziła do radłowskiego kościoła. „Litania do błogosławionej Karoliny czy modlitwa o jej kanonizację – mówi ks. Ciurej – jest odmawiana nie tylko w kościele, ale również indywidualnie, w domach”.

Dobrze o tutejszych mieszkańcach świadczy biblioteka, znajdująca się w dolnej kondygnacji kościoła. Są w niej, obok gminnych, również zbiory parafialne. Czytelnictwo w tej niewielkiej wsi z pewnością podwyższa naszą średnią krajową. Nawet



ZDJĘCIA BEATA MALEC-SUWARA

Kościół parafialny

Dla miejscowego artysty, wykonanie rzeźby ołtarzowej (na zdjęciu) było wyzwaniem. Stało się także wyzwaniem wiary



licząc dzieci, które nie potrafią czytać, średnio jeden parafianin wypożycza 10 książek w roku.

Wiele można by mówić także o gościnności mieszkańców Woli Radłowskiej. To tutaj nocleg otrzymuje około tysiąca osób, idących tarnowską pielgrzymką do Częstochowy.

– Przyjmujemy wtedy do swoich domów nawet po 10 osób – mówi pan Mieczysław, pełniący funkcję kościelnego. Sami parafianie także chętnie pielgrzymują, nie tylko do częstochowskiego sanktuarium, ale również do Odporyszowa, Kalwarii, Szczępanowa.

BEATA MALEC-SUWARA



KS. CZESŁAW CIUREJ

Urodził się 1 października 1958 roku w Zawadzice k. Tarnowa. Świecenia kapłańskie przyjął 26 maja 1985 roku. Posługiwał m.in. w Starym Sączu, czeskiej Pradze, Rytrze i Tarnowie. Od 8 listopada 2002 roku jest proboszczem w Woli Radłowskiej.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem zbudowany postawą tutejszych ludzi, którzy dbają zarówno o kościół, jego otoczenie, jak i cmentarz. To dobra, pobożna oraz ambitna parafia. Rodzice dużą wagę przywiązują do religijnego wychowania dzieci. Widoczna jest również ogromna troska o chorych. Tutaj szanuje się tradycję. Zaś o gościnności Woli Radłowskiej słyszałem, będąc jeszcze wikarym w Starym Sączu. Chciałbym, żeby moi parafianie zostali tacy, jacy są. Jest się z czego cieszyć. Utrzymajmy to, co mamy. Starajmy się „czuć z Kościołem”. Pamiętajmy, że jesteśmy częścią jednego, świętego, powszechnego i apostołskiego Kościoła. Jego honor jest naszym honorem. Jego troski są naszymi troskami.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.30, 10.00, 16.00
- W tygodniu: 6.45 (codziennie), 16.00 (środa z Nowenną do NMP)
- Odpust: niedziela przed lub po 10 czerwca